

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowski pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 str. 3 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 zł. 15 gr. w innych miastach
niemieckich 3 zł. 15 gr. 3 fen. w Austrii 4 zł. 15 gr. 3 fen.
w Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 sz. w Szwajcarii
5 tal. 15 sz. w Danii 4 tal. 2 sz. w Kopenhadze
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 20 sz. w Szwajcarii
i Belgii 4 tal. 15 sz.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycji; przedpłata przebiega
w monetach pruskich oraz w państwach dozwolających
pocztowego moneta-muszki; należność należy płać
pocztowo. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma

niezapisane Redakcji nie zwracają się i niezwrotne będą

Ajenty Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 18, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publité Universal, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. — W Frankfurtu nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 grudnia.

Obok projektu do prawa bankowego, na którego przeprowadzeniu tyle zależy parlamentowi niemieckiemu a nad którym wydział Rady związkowej z wielką podobno pracuje gorliwością, przeważnie zajmuje opinię proces hr. Arnima. Zgadza się nie tylko prasa berlińska ale i dzienniki zagraniczne nie tylko długie i szczegółowe z procesu tego zamieszczają sprawozdania ale w niecierpliwości swojej uprzedzają już wyrok sądu i, mimo że proces nie skończony, że nie wysłuchani jeszcze wszyscy świadkowie, wypowiadają już swoją opinię — w tym zamiarze prawdopodobnie, ażeby wpłynąć na sąd, którego wyrok dopiero za dni kilka spodziewać się należy. Tę niedyskrecję, wyrażając się najłagodniej, dopuszczają się mianowicie pisma berlińskie, bo żadne z nich nie czeka na stanowczą chwilę, ale już naprzód sąd swój orzeka i widzi winnego w oskarżonym, choćby już dla tego, że śmiało w pewnych kwestiach nie zgadza się z polityką kanclerza, jakkolwiek nie działał wbrew jego informacjom. Słusznie, w obec ciekawości ogólnej, w obec przechwałek o sumienności i niezależności sądów pruskich, odzywa się jeden z dzienników francuskich: „Przekonamy się teraz, czy sądy pruskie zasługują na tę dobrą opinię — my wstrzymujemy się z wypowiedzeniem naszego zdania, chociaż przyznać musimy, że wiara nasza w tę niezależność już dawno zachwiana.“

Z Francji nadchodzi bezustanne pogłoski o przesileniu gabinetów. Gdyby książę Decazes nie podał się sam do dymisji, w takim razie zamierza skrajna prawica Zgromadzenia narodowego wnieść interpelację, odnoszącą się do „Oranque“ i uznania rządu hiszpańskiego, ażeby przy tej sposobności oświadczyć krytykę polityki ministra spraw zagranicznych i zmusić go do ustąpienia. Spodziewają się jednakowoż z drugiej strony, że gdyby przyszło do tych rozpraw, ks. Decazes znaczną będzie miał większość głosów Zgromadzenia za sobą. Według Soir i Universa oświadczył nuncjusz papieżki Meglia na zarzut, z jakimi wystąpił w parlamencie niemieckim wytembergi minister p. Varnbüler, że nie przypomina sobie, aby miał być kiedykolwiek wyrzecz, że Kościół katolicki tylko od rewolucji spodziewa się pomocy. — Zgromadzenie narodowe przyjęło w dniu 9 b. m. wniosek do prawa, który deputowanych Rancu i Bloucourta, skazanych za zabicie, pozbawia mandatu poselskiego.

O operacjach armii hiszpańskiej i dzisiaj nie stanowczo powiedzieć nie możemy. Według jęnych marszałek Serrano udał się do armii północnej, według drugich dopiero dzisiaj opuści Madryt, ażeby na czele obłąd dowództwo. Również niepewne są wiadomości co do rezultatu kilku petytek, do których w ostatnich dniach przyjsz miało z karlistami. Rządowe dzienniki sobie przypisują zwycięstwo, karliści natomiast rozgłaszają, że oni na całej linii pobili armię republikańską. Według telegramu madryckiego nakazał hiszpański minister do maoy 20 szwadronów. — Każdy pułk kawalerii otrzyma nowy szwadron i w

tym celu zakupiono też podobno w Marocco około 2 tysięcy koni.

W końcu wspomnieć należy o polemice, jaka się wywiązała między pruską Politiką a bruckiem Nord'em. Pierwszy z tych dzienników niejednokrotnie pisał już o ożębieniu stosunków między trzema północnymi mocarstwami i podnosił mianowicie, że przyjaźń między Rosją a Niemcami na stałą opiera się podstawie i że przyjaźń tę lada sposobność rozchwiewie. Przeciwno takiemu twierdzeniu zagradza się Nord i przykładami z ostatnich czasów udowodnić usiłuje, że stosunki między Petersburgiem a Berlinem nie były nigdy tak zadowalniające. Itemu zaprzecza Nord, jakoby konferencja między księciem Gortzakiem a księciem Bismarckiem mogła wyjść na szkodę Austrii. Nigdy może przyjaźń między trzema cesarzami nie była serdeczniejszą i tak opartą na wspólnym interesie — jak w chwili obecnej. Tak utrzymuje Nord.

* **Petycja** obywateli miasta naszego, zapiesiona pod dnem 4 grudnia r. b. do magistratu tutejszego o powiększenie liczby reprezentantów, jak to wiadomo czytelnikom naszym, nie odniosła mimo zapewnień p. nadburmistrza Kohleisa, pożądanego skutku. Reprezentanci miasta na posiedzeniu z dnia 9 b. m. na wniosek p. Müllera odrzucili ją — tylko p. Samter głosił za uwzględnieniem rzeczony petycji. Reprezentant narodowości naszej, którego obowiązkiem było poprzeć powyższą petycję i bronić jej pośród ojców miasta, nie był wcale obecnym na posiedzeniu. Zabawne, bo inaczej powiedzieć nie możemy, są motywa odrzucenia petycji. Kiedy pierwszą razą podaliśmy ją, odrzucono ją dla szczupłości lokalu, w którymby 48 reprezentantów, jak tego odpowiednio do prawa żądamy, pomieścić się nie mogło. Teraz znów odrzucają ją dla tego, że mający mniej niż trzysta talarów dochodu — z powodu pracy na utrzymanie swe — nie mogliby się zająć z zamyśleniem sprawami miasta — dalej, że powiększenie reprezentantów miasta wypadłoby na korzyść stronnictwa narodowego czyli polskiego, które wszędzie w większej liczbie do reprezentacji miejskiej podkupałoby dotychczasową pracę tejże reprezentacji. Przedewszystkiem, nie wchodzi w grę twierdzenie, czy mający mniej niż 300 tal. do roku mniej się troszcza o dobrobyt miasta, musimy oświadczyć, że nie żądaliśmy, aby takim prawem wyborcze było nadane; nie żądaliśmy tego, bo żądanie takie byłoby przeciwne wyrażeniu przepisem prawa, a my demagagami się nie tego, co przeciwne prawu, lecz tego, co prawo przepisuje, to jest powiększenia reprezentantów miasta do liczby 48, do czego Poznań jako miasto liczące przeszło 50 tysięcy mieszkańców niewątpliwie ma prawo.

I drugi argument również zabawny. Wieg dla tego, żeby robota germanizacyjna nie została podkopana, odrzucają petycję naszą i gwałcą prawo? Znakiem ci ojcowie miasta, co zamiast zajmować się sprawami gminy, zajmują się wyrok polityką. Jak zaś gmina na tym wychodzi, mniejsza o to.

kać, owszem prędzej niż pragneli spotkali się oko w oko z dzikim nieprzyjacielem.

Jeden strzelał na prawo, drugi na lewo; czterema strzałami odparto pierwsze natarcie i zyskano tyle czasu, że zdołano nabieć broń i sprzątnąć dwie okropne bestie, wrzące się do koni i zagradzające im drogę.

Sanie pędziły teraz lasem, który coraz bardziej się przerzedzał, a po za którym obszerne rozciągało się panorama z występującą w dali wieżą cerkiewną i rozszaniami chatami wiejskimi. W podróży naszych wstąpiła nadzieja; odwagi i zimnej krwi, a zostaną uratowani!

Skończyli zbliżyć się do krawędzi lasu, podniósł się nagle zwoszczyk ze swego siedzenia, a rzucając wzrokiem struchlałym przed siebie, wyskoczył z krzykiem przerażenia do sanek, polecając młodzieńców opieczę wszystkich świętych. Na brzegu lasu wsiadła się sosna, ku niej to dał suse i jak wiewiórka wdrapał się na drzewo. Wszystko to było dziełem jednej chwili, a nim podróży zdołali zdać sobie sprawę z tego, co zaszło, nastąpiła scena, która rozwiązała straszną zagadkę.

Rzenie rozpaczliwe, następnie łomot i trzask, huk, a potem szalone staczenie się w jakąś przepaść... i świat cały zniknął im z oczu.

Gdy po niejakim czasie przyjeżdż do siebie, ogarniała ich ciemność nie pozwalająca rozpatrzeć się w położeniu.

— Żyjesz-li? — zapytał Leon swego towarzysza. — Żyje. A co się dzieje z twoimi rękami i nogami? —

— Całe. Lecz starajmy się dowiedzieć, gdzie jesteśmy.

Macając w lewo i prawo przekonali się, że leżą pod sankami. Widocznie stoczyli się w jakąś rozpadlinę zwaną śniegiem. Brakło jeno przedniej części sanek, a z niemi i koni. Po mozolnej pracy wydobyli się szczególnie z przynusowej kryjówki i wygrzebali z śniegu przynajmniej o tyle, że mogli jak przynależnie ocenić obecne położenie. Otóż obaczyli, że trójka gnana strachem rzuciła się z kilka sążni wysokiego brzegu Dniepru, i że podróży cudowne swe ocalenie tej jedynie zawdzięcza okoliczności, iż wraz z sankami wpadli w miękkie postanie śniegu, nagromadzonego tutaj obficie.

W czasie owego niemiłego salto-mortale sanki rozpadły się na dwie części, tylna uwięzła w śniegu, z przodem zbiegły konie i dostały się szczególnie na drugi brzeg Dniepru.

A stado wilków?

Stado to stanęło nad krawędzią spadzistego

Pójdziemy wyżej z naszą petycją — i dopóty kołatać będziemy, dopóki prawu naszym na prawie i siłom naszym opartym żądaniom zadość się nie stanie!

* **Lista uprawnionych wyborców** na członków Izby handlowej tylko do dnia 13 włącznie wyłożona będzie w Izbie handlowej, o czem przypominamy naszym kupcom i przemysłowcom i zarazem nadmieniamy, iż wszelkie reklamacje przeciw niedokładnościom rzeczony listy mogą być zanoszone do dnia 23 bm.

Oświata ludowa.

Są sprawy, do których, choć o nich już wielokrotnie mówiliśmy, powracamy bo sprawy te leżą nam na sercu, bo czujemy głęboko całą ich ważność, a pragniemy, by społeczeństwo nasze raz szczerze się nimi zajęło. I wołać też o to dopóty będziemy, dopóki głos nasz wysłuchany nie zostanie. Do takich spraw przedewszystkiem, uważając je za naczelną, zaliczamy oświatę ludu.

Była chwila, w której zdawało się nam, że społeczeństwo nasze sprawę tę na seryo podejmie, a podjąwszy postawi ją na porządku dziennym i zejść jej nigdy zeń nie pozwoli. Chwila ta szybko przeminęła, całym rezultatem jej Towarzystwo oświaty ludowej, które dotąd się utrzymuje i mimo licznych trudności i przeszkód sprawę powierzoną swą pieczę prowadzi.

Przyznajemy, iż niezbyt świetne są jego owoce i inaczej być nie może tam, gdzie zamiast licznych pracowników, w jeden szyk ujętych, zaledwie nieznaczna liczba pracuje. Biorąc jednak miarę z dotychczasowych rezultatów Towarzystwa, rezultatów, któreśmy nie dawno w piśmie naszym pod właściwą rubryką wyszczęślić, żałować nam przychodzi, że tak mała liczba jest wybranych; gdyby bowiem wszyscy sprawę się tą, jak należy, zainteresowali, rezultat nierównie byłby świetniejszy. Nie tysiące, lecz kilkadziesiąt bibliotek byloby założonych, lecz kilka set, a każda chata polska zaopatrzoną była w obrazy osób historycznych polskich z napisami polskimi. A do tego nie potrzeba nic więcej, jak tylko żeby ogół nasz zainteresował się tą sprawą, jak na

brzegu wstrzymało się niepewne, co czynić; pójść za przykładem koni nie miało widocznie ochoty, skok to bowiem, który i zgłodziłemu zwierzowi zdawał się nieco za ryzykowny. Uganiając jednakże wzdłuż brzegu dopadła głodna zgraja młodego miejsca, po którym poczęła się spuszczać, a dostawczy się na lód ponowiła swe harce za spłoszonymi koniami.

Tych trudno będzie im dopaść, zauważył Leon. Możem się przeto na to przygotować, że po jakiejś godzinie powrócą wilki i do nas się dobiorą. Los niedopaszczeni i dla tego musim ratować się, póki czas po temu. Pod naszymi stopami Dniepr zmięzołony, w torbie naszej doskonałe łyżwy. Dnieprem dostaniemy się niezawodnie w kilku godzinach do pierwszej lepszey budy strażniczej, a kilka godzin jazdy na łyżwach to dla nas bagatela.

— Przedwzięcie, zawołał Oedon i uściłsk przyjaźni. Bądź co bądź życie jest piękne! —

Silny wiatr wymuszał gdyby przezroczyście szybę lód na Dnieprze.

Młodzieńcy przypięli łyżwy, zabrali pistolety, jętagany i manierki z wodką i z radosnym hurra puścili się w niezwykłą podróż.

Okrzyk radosny był jednakże przedwczesny.

Główne siły dzikiej armii pogoniły wprawdzie za koniami, na brzegu jednakże pozostała na czatach pikiet złożona z czterech wilków.

Drużyna ta rozłożyła się obozem pod drzewem, na którym dzwonił zębami nieszczęśliwy zwoszczyk. Najstarszy z tej zgrai, niezawodnie weteran zaprawiony i doświadczony w rozbójniczym rzemiośle oddał się na chwilę ze stanowiska, aby przypatrzyć się rozpaczliwym wysiłkom swych towarzyszy, którym koniecznie zachodziło się na wieczór smacznych kąsków koniny.

Stary wyjadacz obliżywał się i pomrukiwał, głód widocznie dokuczał mu gwałtownie.

Wtem zoczył szubujących po gładkiej powierzchni Dniepru młodzieńców. Zawył straszliwie na alarm, na odgłos którego trójka patrolująca pod drzewem przybiegła do swego wodza a zobaczywszy uciekających pusiła się za nimi, najprzód wzdłuż brzegu a później gdy z brzegu tego łatwo można było przenieść się na lód azkietym gościnem w pogoń.

Stary wilk jednakże zatrzymał się i wytrwał na stanowisku aż sado ścigające konie posłyszawszy sygnał o tyle zmieniło swą strategię, iż miało harcować za niepewną zdobyczą z podwójną energią rzuciło się za upatrzonymi ofiarami.

Herzt nie świadom, że gonitwa po lodzie połączona jest z pewnością niedogodnościami, dowodził wyprawą wzdłuż brzegu.

to ze względu na ważność swą zasługuje. A czasby na seryo tęm się zająć, — im bowiem większe niebezpieczeństwo żywiołowi naszemu zagraża, tem gwałtowniejsza potrzeba oparcia naszej obrony na szerszej niż dotąd podstawie. Tę zaś zdobędziemy tylko wówczas, jeżeli cały lud nasz świadomy będzie obowiązków narodowych, obywatelskich i społecznych, a świadomość tę dać mu może jedynie — oświata.

Zbytecznym byłoby szeroko się nad tem rozwodzić, bo każdy z nas to czuje — a jeżeli znajdzie się przypadkiem jakich czterech młodzieńców, którzy ją uważają za zbyteczną, jeżeli się znajdzie kto i z starszych, co w swęj zapłesniałości i egoizmie zrozumienie tego nie może — Bóg z nimi; z takimi próżna rozprawa, wolimy ich raczej wskazać jako znakomite okazy krótkowidzenia i niedołęztwa umysłowego. Zamiast więc długich rozpraw poprzestajemy raczej na przywiedzeniu tego tylko, iż najznakomitsi mężowie narodu naszego od chwili, gdy ojczyźnie naszej upadek groził, i w imię obowiązku ludzkiego względem braci młodszej i w imię wspólnego dobra nawoływali nieustannie wszystkich do zajęcia się oświatą ludu, a wołanie to nie ustaje od stu lat przeszło. Dawniej w obec tego nawoływania patriotycznego lud zachowywał się, że tak powiemy, biernie, dziś sam, jakby instynktem odgadując zkąd ratunek najpewniejszy, od czasu do czasu sam dopomina się oświaty i wzywa bracią swą starszą o pomoc w tej sprawie. Dość w tym względzie wskazać na Macieja Jończyka, gospodarza z Kujaw, który na walnym zebraniu w Inowrocławiu drastycznie nawet się o to dopomina i rozwodzi skargi nad obojętnością starszych narodu w tej tak ważnej sprawie. Głos to nieodosobniony, moglibyśmy wiele takich przytoczyć a przekonani jesteśmy, że i inne pisma w tym względzie bogaty dostarcząby mogły materyał. Czyż więc to samo nie nakazuje gorąco sprawę się tą zająć? Czy z nas kto bądz odrzuci zgłodniałego i spragnionego i głodu jego i pragnienia nie zaspokoi? — A tymczasem widzimy w okół siebie tysiące głód i pragnienie duchowe cierpiących i na to patrzymy obojętnie. Dla czego? Oto — powiedzmy szczerze dla tego, że zaspokojenie takiego głodu i pragnienia wymaga pewnego trudu i pracy a do tego rąk przyłożyć się nie chce, bo my zawsze skorzy jesteśmy do wielkich czynów i

Znajomi nasi z niestychaną szybkością pędzili po skrzepłym grzbiecie Dniepru, śmiejąc się z rozpaczliwych wysiłków trzech wilków ślizgających się bezustannie po gładkim lodzie i wywracających koziołki, skutkiem czego przedział między nimi a łyżwiarzami coraz się zwężał. Ależ powodzenie to było chwilowe i zależne od kierunku rzeki. W miejscach gdzie Dniepr płynął w żuławach, niebezpieczeństwo wzrastało, stary wilk bowiem był o tyle nie zły jeomeatra, że wiedział co jest przekątnia. Podczas gdy ścigani zniewolnili byli trzymać się ściśle kierunku rzeki, przeprowadzał swych młodszych doświadczonego towarzysza w prostą linię tak, że kilkakrotnie łyżwiarze zmuszeni byli całej użyć sztuki i zręczności, aby wydobyć się z fatalnej matni.

A niebezpieczeństwo nie groziło li ze strony owych czterech drapieżników, ci bowiem tworzyli jedynie przednią straż, po za którą o jakie kilkadziesiąt kroków w tyle główne posuwały się zastępy.

— Sił i odwagi jeszcze na pół godziny — odezwał się Leon — dostrzegam bowiem w dali dym, a ten świadczy, że zbliżamy się do miejsca zamieszkałego przez ludzi.

Obaj młodzieńcy płynęli z wiatrem prawie; ogrom niebezpieczeństwa potęgował sprężystość ich muszkułów; pot oblał czoła, a nozdrza gorącą buchały parą. Na karcie tu życie lub śmierć...

Zwycięzili jednakże.

Przedział między nimi a dziką hordą nie zmniejszał się na chwilę. Cztery jeno ochotnicy nie ustawali w biegu i z niezmordowaną wytrwałością przeladowali swe ofiary.

Leon pędził przodem, Oedon za nim. Nagle pierwszy przystanął.

— Zgubionym! — krzyknął błędniejąc. Oedon zbliżył się ku niemu i zapytał:

— Co ci się stało?

— Wysłuchaj przepadło. Pękł mi rzemyk u sprzęzki. Pozostaw mnie i ratuj się sam.

— Ah, jakże możesz tracić tak od razu głowę — odezwał się Oedon. — Wydobądź z kieszeni nóż i wywierć dziurkę w rzemku. Tymczasem zmierz się z temi bestyami.

— Chciałbys? — zawołał Leon, w którego na pół martwe rysy wstąpiło życie na nowo — w takim razie weź i moje pistolety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

opnuta na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycyego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 274, 275, 279, 280 i 282.)

— Uciekajmy, krzyknął na pół umarły ze strachu zwoszczyk i poczęł, co mu sił starczyło, okładać batogiem grzbiety prusających trójki. Konie jednakże nie potrzebowały w tej chwili bynajmniej podobnej zachęty, zoczywszy bowiem niebezpieczeństwo pusiły się lotem strzały w przeciwnym kierunku.

Snieg przysłał z pod ich kopyt i zdawało się, że jakaś nadziemna siła przypięła im skrzydła i przyporzą chężyło w tej szalonej gonitwie.

Obaj młodzieńcy przygotowali się na spotkanie nieprzyjaciela. Oedon zdawał się w pierwszej chwili nie pojmować całej grozy niebezpieczeństwa i mniemał, że kilku strzałami spędzi z pola krwiożerczego przeciwnika. Nie tak Leon, którego oblicze przybrało wyraz ponuręj rezygnacji, zwykłej przed rozpoczęciem stanowczej ciężkiej walki.

Oedon obejrzał się i teraz dopiero przejął go dreszcz mimowolny.

W niejakiej oddali spostrzegł całe stado wilków, zbite w jedną szarą masę, pędzące cwałem za podróżykami.

Trójka gonila całą siłą rączych nóg, ale krwiożercze stado jeszcze chężej ścigało upatrzoną zdobycz.

I coraz bardziej mała ta odległość między przeladowcami i przesładowanymi; kilku harcowników dzikiej hordy zbliżyło się do sanek już na odległość strzały, Leon jednakże nie pozwolił strzelać Oedonowi i ra-

dził użyć broni dopiero wówczas — gdy odstęp będzie nieznaczny.

A na to ścigani nie potrzebowali zbyt długo cze-

wielkich ofiar — ale praca cicha, prosta do smaku nam nie przypada. A jednak bez tej pracy cichej, małej na pozór, lecz w gruncie najważniejszej pono nie nie działamy, weźmy raz a stanowczo do serca tę sprawę i nie spuszczać jej ani na chwilę z uwagi. Cóż w tej chwili czynić, zapytacie się? Oto zszeregować się w okół Towarzystwa Oświaty ludowej, dostarczyć mu środków do prowadzenia pracy, bez nich bowiem wielkich rezultatów ani się domagać ani spodziewać nie można. Oto zaprowadzić w każdym domu polskim skar-bony, do których niech groz na oświatę wpływa — oto niechaj okręgowi zwołują walne zebrania a na nich korzystając z dość szerokiej au-tonomii pozostawionej każdemu powiatowi wraz wszystkimi, którym sprawa oświaty ludu nie-obojętna, rozpatrzą się w potrzebach powiatu, przekonają ile jest już założonych bibliotek, ile i gdzieby je można z korzyścią dla ludu założyć, co w kierunku szerzenia oświaty mo-żna uczynić, jak tam pisma ludowe rozszerzyć, — gdzieby księgarnie z dziełami literatury lu-dowej umieścić, komuby prowadzenie bibliote-cek ludowych i rozdawanie z niej książek po-wierzyć należało. Dotąd jedynie powiat Ino-wrocławski w tym sensie postąpił, obawiamy się jednak, by dobrze rozpoczętą dzieło, na tym początku nie poprzestał.

Gdy w ten sposób statystyka nie jako u-mysłowa każdego powiatu przedstawiona Dy-rekcyi Towarzystwa Oświaty ludowej zostanie, gdy przedstawione będą potrzeby każdej miej-scowości, gdy nadto fundusz na oświatę hojniej niż dotąd wpływać będzie do kasy Towarzy-stwa, nierównie ono większe niż dotąd odda usługi społeczeństwu. Do tego więc przede-wszystkiem wzywamy ludzi dobrej woli i tego się domagamy a przekonani jesteśmy, że dość społeczeństwu naszemu wskazać jaką gwałtowną potrzebę a postara się o zaradzenie takowej.

Wiadomości urzędowe.

Przy gimnazjum w Kolo:rzegu mianowany został zwy-asajny nauczyciel Fr. Schieferdecker nauczycielem wyższym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Wrześnicy, 10 grudnia.

(O mnożeniu się proletaryatu pomiędzy Polakami w małych miastach.)

(B. R.) Zapatrząc się ze stanowiska zupełnie obiektywnego na stosunki małopolskie, można po do-kładnem rozpatrzeniu się powziąć tylko to smutne przekonanie, że do brzości pomiędzy obywatelami naszymi w mieście zmniejsza się coraz bardziej. Że tak jest, zajrzyjmy tylko w korespondencye dziennikarskie pro-wincyi naszej, a przekonamy się, że z małemi wyjąt-kami przy wyborach do rady miejskiej wychodzą Po-lacy najwięcej w trzeciej, rzadko w drugiej, a bardzo rzadko w pierwszej klasie. Ztąd widać, że Polacy naj-liczniej tworzą zastęp w klasie trzeciej, tj. najubo-ższej, a w klasach pierwszej i drugiej ustępować muszą miejsca innym narodowościom.

Bieda po miasteczkach małych pomiędzy oby-watelnymi naszymi od lat paru coraz większa, pochodzi tak bezpośrednio z przyczyn własnych, jak też pośred-nio z przyczyn zewnętrznych.

Do kategorii pierwszych i najgłówniejszych nale-ży bez zaprzeczenia życie nad stan. Jest to obecnie rak toczący bardzo wielką część społeczeństwa naszego. Wielu mamy takich i to bez wyjątku miej-scowości, co jakimś niewytłumaczonym powodowani wstydem, sądzą się bezpotrzebnie, chcą wyrównać tym, którzy większe mają zasoby, więcej też wydawać mo-gą; co chcą rzucić blagą w oczy innym, sami nie wi-dzą, że zgotowali ruinę, w którą z czasem nie tylko siebie ale i innych wprowadzić mogą. To życie nad stan objawia się dalej w owych zbytkach jakie napo-tykać można u kobiet. Niejedna kobieta nie wspo-mni sobie tego, że pojutrze może sięgnąć będzie po-treba po ostatni pieniążek na utrzymanie domu, że ma-jej nie będzie mógł nakuć talarów, jeśli ich zabraknie, lecz bez wyrutu sumienia wyrzuci grosz na modny fatalaszek byleby tylko dogodzić swej zachciance, byle tylko nie ustąpić innym, choćby nawet od niej zamo-żniejszym.

Nie jest to prawda reguła, bo by to bardzo źle było, ale niestety są to rzeczy wzięte z życia, a któ-rych nie zbyt daleko szukać potrzeba. Przy podobnem gospodarstwie gdzie rozbór przewyższa dochód, za-wsze budżet domowy wykazuje deficyt, który zwolna prowadzi do ruiny nieuniknionej i ludzi zamożnych stawia nieraz na równi z żebrakami. Lecz samo ży-cie nad stan nie zdołałoby tyle dostarczyć kontyngensu proletaryatowi, gdyby się na to i inne nie składały okoliczności, boć nie wszyscy tyle są niewidomi, aby nie mieli przewidzieć swój ruinę i często następuje przed upadkiem szczególne ocknienie i poprawa.

Drugim czynnikiem, przyczyniającym się wiele do pomnażania biedy pomiędzy mieszkańcami miast ma-łych, jest mała stósunkowo liczba do-brych, a wielka za to takich rzemieślni-ków, którzy mają nędzne o rzemiośle wy-obrazienie. Stosunek ten najwięcej zachodzi po-między szewcami. Odkąd cechy straciły swoją powagę, odkąd rzemiosła zostały prawie zwolnione z reguł ce-chowych, zle to, przybrało jeszcze większe rozmiary. Jest to właśnie ujemna strona prawa o „Gewerbefrei-heit“, że zwalnia obecnie uczeni od składania rodzaju popisu z swej nauki, co właśnie w cechach było rzecz wielkiej wagi. Ztąd pochodzi, że zatarła się teraz różnica pomiędzy mistrzem, czeladnikiem a uczniem, i każdy tyle tylko zapłacił podatek proceduralny, może prowadzić rzemiosło, jakie mu się podoba. Czy atoli długo podobny rzemieślnik zżytywać może, to rzecz inna a widoczna, że czeka go bieda, która go wnet zmusza innego szukać sobie zatrudnienia. Nie mogąc sobie w swym rzemiośle dać rady, nie mogące wytrzy-mać konkurencyi z innymi lepszymi rzemieślnikami, a ztąd nie mając sposobu do wyżywienia licznęi czasami

rodziny, rzuca się do innej pracy, której znów prawie od nowa uczyć, do której się przyzwyczajać musi. — Mamy zatem dużo podobnych rzemieślników, którzy zatrudnieni przy budowie żelaznych kolei, żwirówek, przy brukarstwie, robieniu surowej cegły i innych tym podobnych pracach, wyrzekają na ciężkie czasy, przy-pisują winę swej biedy innym, nie zważając, że sami położyli pod nią fundament, nie wyuczywszy się dobrze rzemiosła, nie wyruszywszy się z rodzinności gniazda dalej dla nabrania obszerniejszych wiadomości i wpra-wy w swym fachu, słowem, pominiawszy wszystko to, co mu było potrzebnem do wykształcenia się na po-rządne i dobrego rzemieślnika. Ale czasami nawet i do-bry rzemieślnik popada w nędzę przez nieogło-dność. Plaga dla podobnych rzemieślników jest ów fatalny kredyt u żydów, a szczególnie u handlarzy skór, którzy biednego rzemieślnika, który bezwiednie wpadł w sieć zastawioną na siebie, korzystając z otwo-rzonego sobie kredytu, wycisną jak cytrynę, tak że tenże pracować musi prawie tylko na żyda. Smutne to, ale prawdziwe, że do dziś dnia rzemieślnicy nasi odstraszeni formalnościami przy zaciąganiu pożyczki ze Spółek pożyczkowych, oddają się w ręce żydom sa-mowolnie, bez rozważy, mając przed sobą otwarty kre-dyt w instytucyi, przeznaczony prawie dla nich. To też Spółki pożyczkowe, trudniące się zarazem handlem skór, znaczne wykonują korzyści, największą zaś tę, że uwalniają niezmierzonych z rąk strasznej lichwy, a co-roczenie obrotom kapitału z przemysłem pomnażają ma-jątek całego towarzystwa.

Trzecią przyczyną mnożenia się proletaryatu w małych miastach jest napływ do nich ludności wiejskiej. Mieszkańcy wsi oddychający pragnie-niem polepszenia swego bytu, nie widząc już teraz wielkich lub żadnych korzyści w wędrowie do Ame-ryki, lub też nie mając potrzebnego na to kapitału, ściągają w pewnej ilości do pobliskich miasteczek, szu-kając niby to łatwiejszego zarobku, uprzykrzywszy so-bie uciążliwe życie na wsi, zwłaszcza jako dworski ro-botnik. Dopóki jednakże sprowadzający się do miasta przybyśz zmuszony był opłacać pewną kwotę na kupienie sobie obywatelstwa miejskiego, kwota ta od-straszała niezamożnych wieśniaków od osiedlenia się w mieście. Dziś atoli mając wolny pobyt w mieście, nie wymagający żadnego wkupu, każdy wieśniak któ-remu praca na wsi za trudna, woli osiedlić się w mie-ście, gdzie ostatecznie w razie choroby lub śmierci, gmina o nim pamiętać musi. Iluż to podobnych przy-byszów pracuje za bezcen u żydów, ilu z braku pracy uiszcza moralnie, udając się zamiast na zarobek do ciemnych żydowskich knajp, gdzie niszczy zdrowie swoje i siły, ilu znów oddaje się rzemiosłu prowadzą-cemu prosto za kraty więzienne itd.

Wszystkie te trzy krótko rozbrane przyczyny mnożą pomiędzy gminami miejskimi biedę, której za-radzić nie tak łatwo. Dobrobyt z małemi wyjątkami pomiędzy naszymi obywatelami już to przez krzywdy już też przez lekkomyślność naszą upada a na gru-zach jego śmieje się i cieszy się z nas spanoszony in-noplemienie.

NIENCY.

* Berlin, 10 grudnia. Wątpliwą podobno, czy skończą się obrady w parlamencie nad etatem pań-stwa niemieckiego przed świętami Bożego Narodzenia, pewną natomiast, że parlament, który dla tego w sty-czeniu jeszcze raz się zbierze, 19 stycznia ma być już odroczony. Aż do tego czasu etat cały, projekt do pra-wa bankowego, o ślubach cywilnych — wszystko to ma być załatwione. Nat. Ztg. donosi, że prace wy-działu rady związkowej nad ustawą bankową szybkim postępują krokiem i że już w tych dniach przesłany będzie komisji parlamentu ośrośny projekt. Na na-rady te przyjechał także minister bawarski p. Pfretz-schner i zgadza się podobno na projekt utworzenia banku niemieckiego.

Prasa narodowo-liberalna wywiera bezustannie par-cie na Bawary, ażeby i ona odwołata swego posła przy Stolicy Apostolskiej akredytowanego. Jak sobie postąpi rząd bawarski, czas bliski okaże. To wszakże nie podlega wątpliwości, że w kołach liberalnych de-putowanych bawarskich bardzo gorliwie zajmują się tą kwestyą. Kancelarz niemiecki — pisze Nat. Ztg. — zmuszać nie będzie rząd bawarskiego, ażeby odwołał z Rzymu hr. Tauffkirchen, ale bawarscy deputowani sprawę tę podniosą w Izbie bawarskiej. My od sądu wszelkiego wstrzymujemy się — odzywa się Krouz Ztg. — radzimy tylko, ażeby powstrzymywano się w interesie Niemiec w tym narodowo-liberalnym za-pale, bo ta przesadzona „Reichsfreundlichkeit“ doty-czas tylko zniechęcała nam umysły południowych państw niemieckich.

Jutro obradować będzie parlament nad etatem wojskowym, przyjąwszy w dniu wczorajszym projekt do prawa orzekającego, że z 21 rokiem życia zaczyna się w Niemczech pełnoletność.

FRANCYA.

* Paryż, 9 grudnia. Journal des Debats zamieszcza artykuł o położeniu finansowem, który ma pochodzić według Corr. Havas, jeśli już nie z pod pióra to z natchnienia ministerstwa skarbu. Tu obliczono niedobór z r. 1874 na 60 mil. fr., co się zaś tyczy budżetu z r. 1875, rubryka rozchodów wy-nosi 2,584,452,831 fr. Minister mniema, że niedobór wzrośnie w roku przyszłym do 100 mil. franków. Co się zaś tyczy budżetu na r. 1876, to zdaniem Jour. des Deb. rząd znajdzie się w obec rosnących wy-datków w rzeczywiste kłopotliwem położeniu i będzie musiał odwołać się do skarbu publicznego. O znaczej-szych oszczędnościach w obec wzmagających się wy-datków na reorganizację armii trudno myśleć. Dla wy-równania trudnego położenia zdają ministrowie skarbu po-mnożenia i zupełnego przekształcenia personelu admi-nistracji a to celem zapobieżenia praktykującym się na obszernej skale różnym przewiezieniom. Obok tego chciałby zmienić taryfę cukru i poddać cu-krownie i rafinerie ścisłej niż dotychczas kontroli. W końcu oświadcza, że spodziewa się pewnych korzy-ści z bezpośrednich podatków a to skutkiem nowego podziału podatku gruntowego, osobistego i od przesyłek pocztowych i kolejowych w Algerze.

Na ostatniej radzie ministerjalnej omawiano zaj-ścia w parlamencie niemieckim nie z 4 lecz z 5 gru-dnia.

HISZPANIA.

* Madryt, 7 grudnia. Uniwers zamieszcza w swych szpaltach długą listę nominacji ogłoszonych

przez don Karlosa. Dorregaray został mianowany na-czelnym wodzem armii centra, Lizaraga otrzymał do-wództwo w Katalonii, Tristany awansował na dowódcę gwardyi królewskiej. Don Karlos formuje sobie na gwałt gwardyę i uczestniczy w egzaminach, jakim pod-dać zniwoleni są ci oficerowie, co pragną być zalicze-ni w skład tej gwardyi. Ostawiony Saballs, którego piersi udekorował pretendent wielkim krzyżem orderu za wojskowe zasługi zaprzysięgi straszną zemstę wojskom rządowym z powodu rostrzelania Lozana, je-dnego z najniebezpieczniejszych siepaczy karlistowskich. Kampania zimowa jest już ostatecznie postanowioną rzeczą. Loma wyruszył ponownie w kierunku Irunu, celem uderzenia z północy, podczas gdy wojska skon-centrowane w Bilbao posuwają się ku Ordunna, a Mo-riones trzyma w szachu Carrascala. Trzydziestopięc tysięcy ostatniej rezerwy przydzielone zostaną już w tych dniach do armii północnej. Z Logrono donoszą do zagranicznych dzienników, że Serrano około 10 gru-dnia przybędzie do armii północnej i stanie główną kwatery w Mirandzie. Szefem sztabu mianował jene-rała Ruiz-Danne, jednego z młodszych i zdolniejszych generałów; tenże jedździ do Madrytu, aby spolem z mi-nistrem wojny ułożyć plan kampanii. Według Ep-o-a znany mnich Santa-Cruz praktykuje rzeczywi-ście na nowo swe rzemiosło na czele dość silnego od-działu.

SERBIA.

* Białogród, 8 grudnia. Przekształcenie gabinetu serbskiego tém większe obudziło zdziwienie i wrażenie, że wszyscy wróżyli dotychczasowemu gabi-netowi Marinawicza długi żywot, ceniąc w nim czło-wieka umiającego w danych stosunkach najrzeczniej-sze sterować kołatanym okrętem państwowym. Na-zwiska nowego ministerstwa, to po większej części nie znane wielkości. Najwybitniejszym członkiem tego ga-binetu jest niezawodnie Zumowicz, nowy prezes ga-binetu i następca Marynowicza. Był on pierwsi mini-strem spraw wewnętrznych i jako taki uchodził w o-czach swoich kolegów za zamaskowanego demokra-tę socjalnego, niebezpiecznego państwu człowieka i wro-ga panującej dynastyi, co wszystko zniwoliło go do podania się do dymisyi. Dziś w ten sposób spotwa-rzony minister stanął na czele rządu i jest osobistością stanowiącą o losach Serbii. Myśl, będąca gwiazdą prze-wodnią nowego rządu jest podobną, według telegram-ów, do tej, jaką kierował się upadły gabinet: „Wolność i reformy.“ — Ostatnie zmiany w łonie rzą-du doznały w ogóle przychylnego przyjęcia.

Osobna deputacya wręczyła dziś księciu adres skupczy. Książę w te odezwał się słowa do depu-tacyi: „Niewymownie cieszę się widząc że naród z pełnem jest do mnie zaufaniem. Rzeczywistym czyn-nikiem prawdziwego dobrobytu i szczęścia każdego na-rodu jest ożywiona duchem konstytucyjnym, duchem porządku i poczucia prawa reprezentacya narodowa.“

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy z Cerekwicy pod Bor-kiem od N. N. tal. 2 agr. 15; kwotę tę jednocześnie przesyłamy do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej.

PROCES

hr. Harry Arnima.

[Ciąg dalszy.]

Po odczytaniu oskarżenia dłuższa wywijała się dyskusya między prokuratorem Tessenfordem a obroń-cami pp. Munklem i Dockhornem co do kompetencyi sądu, pyczem podniesiono ze strony obrony, że do-micilium hrabiego Arnima w czasie pierwszego uwięzie-nia było w Nassenhaide a nie w Berlinie, że więc sąd berliński nie był kompetentny do prowadzenia śledz-twa. Prokurator utrzymywał natomiast, że tu ma miejsce tak forum domicilii, ponieważ hrabia Arnim od 1 października na Paryżkim placu pod nr. 4 naj-l mieszkanie i zapłacił komorne za czwarty kwartał, jak o też forum delicti commissi, bo sądem właściwym dla wszystkich ambasadorów i posłów jest berliński sąd powiatowy. Nadmienić tutaj należy, że adwokat Munkel w dłuższem swem przemówieniu jak najo-wszelziej poddawał krytyce postępowanie prokuratora, podniósł, z jakim pospiechem i z jaką bezwzględnością traktowano hrabiego, użalał się na dziwny rodzaj pro-wadzenia śledztwa a w końcu wypowiedział, że oska-rzenie tak jest oryginalne, że nad niem rozprawiać pra-wie nie można. W odpowiedzi swęj odparł między innemi prokurator, że p. Munkel jest tą osobą, za której pośrednictwem niektóre dokumenta odesłane zo-stały przez hrabiego. Dla tego — są słowa prokura-tora — byłoby dla nas ważnem, gdybyśmy dowiedzieli się mogli, w jaki sposób znalezione i oddane papiery; nigdy jeszcze nie było mowy o tém, ażeby obrońcy cytowano jako świadków, a ja przez wzgląd na to, że o-skarżony tyle ma zaufania do swych obrońców, bar-dzobym żądał, gdybym mu ich odebrać musiał a to tém więcej, że sposób, w jaki bronią sprawy, wyjdzie może tylko na korzyść oskarżenia.

Tutaj nadmienili obrońca Dockhorn, że ostatnie słowa prokuratora nie zgadzają się z prawdą, bo on (Dock-horn) na rozkaz prokuratora komisarzynie był stucha-nym jako świadek. Ta okoliczność nie posłuży z pewno-ścią na korzyść oskarżenia. Co się zaś tyczy dyskusyi pod względem osobistości, to jasnem mi było od po-czątku zaraz — tak mówił p. Dockhorn — że osoby prokuratora od sprawy samej oddzielić nie można. Pa-nowie, którzy w skład wchodzi sąd, przyznają z pe-wnością znanie mnie od lat 12, że nie łatwo wdaję się w osobistości, ale sposób w jaki przemawiał prokura-tor, zmusił mnie do tego, i jeżeli sąd nie jest w stanie nas bronić przed zarzutami prokuratora, wtedy odwo-łam się do opinii publicznej. Po przemówieniu tém o-droczone posiedzenie ie do godziny 3ej. Przy rozpoczęciu dalszego postępowania przytoczył przewodniczący moty-wa, dla których deputacya uważa się za kompetentną w toczącej się sprawie i przystąpił do śledztwa.

Przewod. Panie hrabio, oświadcza się co do punktów 2 i 3 i oskarżenia, czy masz się za winnego, czy sądzisz, że wszystkie odnośne papiery twoją są własnością?

Oskarżony. Tak, większa część papierów znaj-duje się w sądzie.

Przewod. Chcę się poprawić — więc pigę roz-porządzeń i jedno sprawozdanie. Te pan masz w biur-ku, które wypakowano z krzyny i nie wiesz, gdzie się znajdują.

Oskarż. Później się wykaże, że te papiery tylko się zarzuciły.

Przewod. O innych papierach z wyjątkiem tych, które p. Munkel oddał, nie możesz powie-dzieć? Nadmieniam jeszcze, co niewątpliwie panu jest wiadomem, że co oskarżenie zarzuci, przewidzianem jest § 173 i że według zwozajów międzynarodowych, am-basadorowie, posłowie pod względem dyscypliny pod-legają odnośnemu ministerstwu a w obecnym przypa-dku ministerstwu spraw zagranicznych. Czy pan są-dzisz, że twój stosunek tej zależności zmienił się przez to, że pośzedłeś na odstawkę?

Oskarż. Tak, stosunek ten zupełnie przestał istnieć.

Przewod. Wieg jesteś tego przekonania, że o uszczuplając służbę zerwałeś wszelkie stosunki z mini-sterstwem?

Oskarż. Nie jestem już w żadnym stosunku zależności do ministerstwa spraw zagranicznych.

Następnie toczyła się dyskusya między przewdni-czącym a obrońcami co do kwestyi, czy reskrypta mi-nisteryalne z roku 1871 i 1873, orzekające o stosunku posłów do ministerstwa spraw zagranicznych, dosło-wnie czy też urywkami mają być odczytane. Sąd uznał potrzebę odczytania dosłownego. Z reskryptów tych ma się wykazywać, że od czasu do czasu odby-wa się rewizya archiwów, z których się wydalały te pa-piery, które za niepotrzebne są uznane. Zaaim prze-wodniczący przystąpił do wysłuchania świadków Kö-niga i dyrektora biura centralnego w ministerstwie spraw zagranicznych Rolanda, zapytuje się oskarżone-go, czy przyznaje, że złożone w pruskich kancelaryach i archiwach akta mają być kontrolowane i prowadzone według numerów.

Osk. Tego przyznać nie mogę. Trzeba tu wprzód rozstrzygnąć kwestyę zasadniczą, o ile te od-czytane przepisy przeszły na państwo niemieckie. O-prócz tego muszę nadmienić, że o tych przepisach po-raz pierwszy dzisiaj się dowiedziałem.

Świadek König nie może nie stanowczego po-wiedzieć, czy przepisy dwóch przeczytanych rozporząd-zeń za obowiązujące uważać należy przy prowadzeniu przesyłek zagranicznych, przypuszcza jednakowoż, że wchdzą w zastosowanie, tj. że wszystkie korespon-dencye urzędowe należy zapisać do archiwum zagrani-cznego poselstwa. Naturalnie zależy to od opinii szefa, co nosi na sobie charakter prywatny, a co kwalifikuje się do archiwum.

Świadek Roland od 1848 do 1862 czynnym był przy poselstwie, a od r. 1865 dyrektorem jest biura centralnego ministerstwa spraw zagranicznych; oświad-cza, że wszystkie papiery, które nadchodzą, zapisuje się do żurnala i że bywają przedkładane bez wyjątku.

Przewod. A nadchodzące rozporządzenia do-stają bieżące numera?

Roland. To nie należy do mego zatrudnienia. Ja tylko wiem, że każda przesyłka ma numer i że do-staje numer bieżący. O szczegółach nie powiedzieć nie mogę, bo to dotyczy innego biura.

Przewod. Czy panu wiadomo, że sprawozda-nia z przesyłek zapisują się pod bieżące numera?

Roland. Każda przesyłka ma mieć bieżący numer. Jest reguła, że każde pismo ma mieć swój numer, zwy-kle na to uważają.

Przewod. Czy nie wyszło jakie postanowienie, któreby innę w pewnych razach kazało się trzymać procedury?

Roland. Tego nie wiem.

Przewod. Czy tak było w urzędzie spraw za-granicznych?

Roland. Każde rozporządzenie odchodziło i przy-chodziło pod bieżącym numerem a odchodzące rozpo-rządzenia i przychodzące sprawozdania natychmiast są żurnalizowane.

Przewod. Jakie rozporządzenia wydano w tym względzie?

Roland. Na to odpowiedzieć nie umiem.

Oskarżony. Proszę spytać się świadka o to, czy poufne i tajne sprawozdania nadchodzą często bez numerów.

Roland. Co ja dostaję, zostaje natychmiast żur-nalizowane. Tajne sprawozdania przychodzą zapieczę-towane, szef je otwiera; skoro przychodzą do biura, zostają żurnalizowane.

Przewod. Tego rodzaju sprawozdania nie mają numerów i przy innych przesyłkach.

Obrońca Dockhorn. Chciałbym iść o krok dalej. Wieg nadchodzą nie tylko takie sprawozdania, które wcale nie mają numerów ale odchodzi także wiele sprawozdań, które również nie mają numerów?

To mi przyzna znawca.

Przewod. Zdarza się, że niektóre sprawozdania nie dochodzą wcale tak pana? Pytam się, czyś pan słyszał o tém, że przyszły jakie sprawozdania, których nie miałeś w rękę?

Roland. Ja sądzę, że nieraz się tak zdarzało.

Przewod. W takich razach widziałeś jedna-kowoż zawsze kopertę?

Roland. Tak.

Przewod. Ale co papiery zawierały, tego nie wiesz?

Roland. Na kopertach jest adres posłów, a ich ręka jest mi znana.

Przewod. To pan możesz poprzysiąść.

Świadek stwierdza zeznanie przysięgi.

Przewod. Chciałbym jeszcze panu przedłożyć żurnale, które nadesłano z poselstwa w Paryżu.

Oskarżony hrabia Arnim. Zdaje mi się, że poznaję rękę pana Hammerdörffera, sądzę jednakowoż, że wypełniono dopiero po moim odejściu, bo ja tych żurnaliów nigdy nie widziałem, a przynajmniej bardzo rzadko.

Na tém kończy się pierwsze posiedzenie a prze-wodniczący odracza posiedzenie aż do czwartku na go-dziny 10 z rana.

Posiedzenie czwartkowe rozpoczęło się zapowiedzią przewodniczącego dyrektora Reicha, że celem udowo-dnienia winy oskarżonego odczytać należy korespon-dencyę pomiędzy oskarżonym a ministerstwem spraw zagranicznych co do wydania depezy. Skutkiem tego odczytuje pisarz sądowy odnośne dokumenta, rozpoczy-nając od sprawozdania teraźniejszego posła w Paryżu ka. Hohenlohe z dnia 8 czerwca 1874. Sprawozdanie ks. Hohenlohe wymienia różne dokumenta kościelno-poli-tycznej treści, których nie ma w archiwum poselstwa. Dalej odczytuje pisarz sądowy okólnik ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 15 czerwca 1874, wysto-sowany do hr. Arnima a wzywający go do oświadcze-nia, gdzie się zaginiono znajdujący dokumenta. Hrabia Arnim odpowiedział na ten okólnik pismem datowa-nem z Karlsruhe pod dniem 19 czerwca, oświadcza-jąc, że żądane dokumenta są jego własnością i zawi-erają poufne rozmowy jego z panem Thiersem. Wedle brzmienia odczytanych następnie dokumentów ofiarował oskarżony odnośne dokumenta później do dyspozycyi

ministerstwa spraw zagranicznych, uniemożliwiając się
tym, że nie mógł tego pierwsi uczynić, bo nie chciał
tak ważnych dokumentów powierzać pocztom. Pod dn.
23 czerwca przesłał hr. Arnim z Karlsruhe klucze do
portfelu, w którym miały się znajdować wszystkie wa-
żne dokumenta, będące w jego posiadaniu. — Ze spisu
znajdującego się w aktach okazuje się, że w ambasa-
dzie paryskiej traktuje 83 dokumentów.

Obrona Dockhorn zapytuje, czy to są już wszy-
stkie dokumenta, jakich brak w ambasadzie pary-
skiej, bo interes oskarżonego wymaga zaznaczenia tej
okoliczności.

Przewod.: Zaznaczam, że w aktach nie masz
żadnej wzmianki, aby miało brakować więcej jeszcze do-
kumentów.

Pod dnem 26 lipca zawezwało ministerstwo spraw
zagranicznych hr. Arnima do wydania innych jeszcze
dokumentów, bo prócz oddanych przezeń, brakuje je-
szcze wiele nie zapisanych w żurnalu, a za które od-
powiedzialnym jest hr. Arnim. Hr. Arnim odpowie-
dział na to, że nie posiada więcej dokumentów. Pod
dnem 30 lipca odpowiedział oskarżony na pismo pana
Bilowa, że nie ma obowiązku dawać ministerstwu
spraw zagranicznych więcej objaśnień, bo należy do dy-
sponcyi króla i cesarza a nie ministerstwa spraw za-
granicznych. Dokumentów oddanych ministerstwu
spraw zagranicznych przez hr. Arnim-Schlagenthin
(syna oskarżonego), nie wziął oskarżony z archiwum
ambasady, bo takowe nigdy nie należały do archiwum
poselstwa. Rewizya archiwum nastąpiła w drugim
miesiącu po wyjeździe oskarżonego z Paryża, a zatem
trudno będzie dowiedzieć, że dokumenta zniknęły z am-
basady podczas jego urzędowania.

Hr. Arnim uważa niektóre z dokumentów za pry-
watną swą własność, tak n. p. okólniki kanclerza za-
rzucający mu, że mało troska się o rozwój swój ojczy-
zny i że Kreuz-Ztg. za rządowy uważa organ. —
Wielu z żądanych od oskarżonego dokumentów, nie
doreczono mu wcale ale jego ówczesnemu zastępcy.
W każdym razie musi oskarżony uważać dokumenta,
na których kanclerz opiera swe przypuszczenia, iż hr.
Arnim ma na celu pokrzyżowanie jego polityki, za
prywatną swą własność, bo takowe nieodpowiednie są
do obrony własnych praw. Jeżeli ministerstwo spraw za-
granicznych innego jest zdania, w takim razie sąd bę-
dzie musiał rozstrzygać.

Pod dnem 5 sierpnia odpowiedziało ministerstwo
spraw zagranicznych, że lubo hr. Arnim postawionym
jest do dysponcyi, obowiązany jest do przyjęcia in-
nych urzędów, bo jest zawsze urzędnikiem minister-
stwa spraw zagranicznych a chociaż podał się do dy-
misyi, nie można okoliczności tej inaczej tłumaczyć jak
tylko, że ministerstwo spraw zagranicznych tymczasem
nie wyda król innego rozporządzenia, pozostaje hr. Ar-
nim urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych i
odpowiedzialnym jest co ipso za powierzchnie mu do-
kumenta. Pojęcie o prywatnym charakterze dokumen-
tów nie jest uzasadnionem a zachowanie się hr. Ar-
nima jest karygodnem. Obrona Munkel oświadcza, że
w aktach nie masz odpowiedzi hr. Arnima na ostatnie
pismo ministerstwa spraw zagranicznych, i wnosi, aby
odpowiedź tę sprowadzono z ministerstwa spraw za-
granicznych, bo jeżeli odczytuje się korespondencya, na-
leży ją odczytać w całości. Obrona będzie musiała w
swém plaidoyer potrącić o tę korespondencyę. Sąd po-
stanawia zażądać od ministerstwa spraw zagranicznych
odpowiedzi hr. Arnima. Oskarżony przyznaje auten-
tyczność odczytanej korespondencyi, zauważa tylko, że
nie masz w niej ostatniej jego odpowiedzi do pana Bi-
low. Oświadcza dalej, że okólniki zrywające stosunki
ówczesnego posła z ministerstwem spraw zagranicznych,
znajduje się w posiadaniu zaufanej osoby, reszta zaś
dokumentów pisanych jest w takim tonie, że nie złożył
ich w archiwum, ale wziął je do swych aktów osobi-
stych, które owinięte były w okładkę z napisem „Sprawy
zatargu“.

Przy wyjeździe swym zabrał je z sobą, bo nie
wąpił o tym, że są prywatnymi jego listami, które
wszystkie znajdowały się w dniu 4 października po za
granicami Prus. W lipcu już, gdy podróżujący dzien-
niki zaczęły go nazywać nieprzyjacielem pań-
stwa, nie czuł się bezpiecznym i wszystkie swe pa-
piery umieścił po za obrębem Prus.

Oskarżony zapytany o telegraficzną depeszę znaj-
dującą się w aktach, wystosowaną z Berlina do kores-
pondenta New York Herald p. Murray w Londynie
a odnoszącą się do rozpoczętego śledztwa, oświadcza,
że nie zna ani depeszy, ani adresata. Oskarżony
nazwany jest w depeszy Alcom, reszta zaś osób rów-
nież ukryta jest pod przybranymi nazwiskami.

Przewod.: Czyś pan okólnik dotyczący posel-
stwa państw średnich uważał także za korespondencyę
prywatną? To zdaje mi się niepodobnem!

Osk.: Wziąłem go do moich aktów prywatnych,
bo był w bezpośrednim stosunku z okólnikiem doty-
czącym zapatrywań moich na pruską politykę.

Przewod.: Na okólnikach znajdujących się ironiczne
uwagi, jak: „Oho, naniu, o Pawle, Pawle!“, „Znowu
basnie od Edwina.“ (Imię feldmarszałka Manteuffla).
— Niechaj on (kanclerz) kozaków swych lepiej dozoruje.“

— Oskarżony prosi, aby uwag tych nie odczytywano.

Przewodniczący zauważa, że cała korespondencya,
o której mówi 2 punkt oskarżenia, znajduje się w do-
stępnym brzmieniu w aktach. Zapytuje więc, czy ma
kazać odczytać takową. Obrona zastrzega sobie odczy-
tanie korespondencyi.

Prokurator wnosi, aby odczytano całą do 2 punktu
oskarżenia należącą korespondencyę i zaznaczono o ile
takowa jest prywatnej natury.

Obrona Dockhorn. Obrona ma tylko na
celu zaznaczenie okólników, że zarzuty kanclerza nie
noszą urzędowego piątna, ale dotyczą tylko osoby am-
basadora. Chwilowo wstrzymuje się obrona od wszel-
kich w tej mierze wniosków, bo nie wszyscy jeszcze
obrońcy znają treść korespondencyi.

Sąd ustępuje na stronę i uchwala, że tymczasowo
odczytane będą tylko okólniki a nie sprawozdania. Za-
czem odczytuje pisarz sądowy okólnik z 8 listopada
1872, wręczony przez polowego strzelca. Okólnik ten
zawiera poufne doniesienie generała Manteuffla i zapy-
tuje zarazem hr. Arnima, czy takowy powiedział do p.
St. Vallier, że Francya przez Gambetta i komuę
przyjdzie do militarnej pomocy, jeżeli w tym czasie nie o-
bierze monarchicznej formy rządu. — Celem wyjaśnie-
nia sprawy odczytuje pisarz sądowy poufny list jenera-
ła Manteuffla, pisany pod dnem 2 listopada 1872 do
kanclerza, w którym znajduje się powyższe oświadcze-
nie hr. Arnima z uwagą, że takie oświadczenie posła
w obec francuskiego dyplomaty, sprzeciwia się intere-
som Niemiec potrzebujących wewnętrznego pokoju
Francyi dla jak najrychlejszego spłacenia przez nią
kontrybucyi wojennej.

Następnie odczytuje sprawozdanie hrabiego Ar-

nima o okólniku kanclerza, który oskarżony nazywa
zupełnie poufalem pismem. Sprawozdanie to datowane
z Paryża pod dnem 12 listopada 1872 nazywa spra-
wowanie jenerała Manteuffla niezrozumieniem rzeczy,
bo p. St. Vallier w przytoczonej rozmowie z hr. Ar-
nimem nazywał się sam legitymistą. Nieprawdą jest,
że hr. Arnim polecał jak najrychlejszy powrót do mo-
narchii i wymienił kandydata na tron. Uderza, że je-
nerał Manteuffel w tym oświadczył się duchu, bo pier-
wej gołdził się zupełnie z zapatrywaniami hr. Arnima
i uważał za konieczne do zapłacenia kontrybucyi wo-
jennej, utrzymanie rządów p. Thiersa. Jenerał Man-
teuffel byłby lepiej zrobił, gdyby się był lepiej poin-
formował o rozmowie hr. Arnima z p. St. Vallier.

Oskarżony ubolewa, że pismo to tu odczytano, bo
lubo nie ma żadnego powodu do wysokiego szacunku
dla jenerała Manteuffla, oświadczyć przeciw musi, że
list jego dał pierwszy powód do zatargu.

Okólnik z dnia 23 listopada 1872 prostuje za-
patrywania posła co do francuskich stosunków. Żaden
rząd francuski nie będzie zwłoczył z zapłatą kontry-
bucyi a monarchiczna Francya będzie większem nie-
bezpieczeństwem dla Niemiec aniżeli rząd republikań-
ski. Z legitymistami nie mogą Niemcy iść ręką w
rękę, bo takowi ultramontaści rozpoczną politykę.
Ze zaś ks. Bismarck nie podziela zapatrywań hr. Ar-
nima co do niebezpieczeństwa dla Niemiec ze strony
Francyi, musi więc na to uważać, aby posel za gra-
nicami państwa nie prowadził żadnej odrębnej polityki.

Okólnik z 20 grudnia 1872 ostrzega posła, aby
zapatrywania swe co do stosunków Francyi dokładnie
wziął pod rozważę, zanim je prześle do Berlina. W ka-
żdym razie powinien wykreślić wszystkie zapatrywania
sprzeciwiające się zapatrywaniom kanclerza, bo kierownik
polityki jest do posła w takim stosunku, jak jenerał
dywizyjny do jenerała brygady. Zamiarem Niemiec
nie jest zrobienie Francyi silną i zdolną do przemi-
rzy przed zupełnem przeprowadzeniem frankfurckiego
pokoju.

Dalsze okólniki zwracają uwagę oskarżonego na
to, że przedewszystkiem poddać mu się należy rozka-
zom i polityce ks. Bismarcka, a nieostawianie się do
rozkazów i zamiarów kanclerza jest nieposłuszeństwem
w obec cesarza.

Obrona Dockhorn wnosi o przesłuchanie pro-
fesa Levis w kwestyi, czy oskarżony naradzał się
z nim jaki sąd rozstrzygać ma o naturze zatrzymanych
dokumentów, sąd cywilny, czy karny.

Na wniosek obrońcy odczytano następnie jeszcze
cztery dokumenta, nie poruszone przez oskarżenie, ale
odnoszące się do rzeczy. Pierwszy z tych dokumen-
tów, noszący datę 24 lutego 1874, zawiadamia hrabiego
Arnima o złożeniu go z urzędu ambasadora w Paryżu.
Dokument drugi donosi hr. Arnimowi, że cesarz za-
mierza powierzyć mu poselstwo w Carogrodzie, trzeci
dokument zawiadamia urządzenie oskarżonego o nomi-
nacyi na posła w Carogrodzie; czwarty wreszcie docu-
ment nakazuje hr. Arnimowi doreczenie prezydentowi
MacMahonowi listów odwołujących go z poselstwa do-
pięro po wyzdrowieniu żony, bo ks. Hohlohe, jego
następca, dopiero po zamknięciu parlamentu przyjedzie
do Paryża.

Po odczycaniu powyższych dokumentów solwowa-
no posiedzenie aż do 3 godziny z południa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 11 grudnia. Proces Arnima. —
Po odczycaniu pisma Arnima do ministerstwa
spraw zagranicznych z dnia 11 sierpnia 1874,
następuje dalsze słuchanie świadków. Tajny
sekretarz Schewen, nie zeznaje nic ważnego.
Obrona Dockhorn twierdzi, że sekretarz po-
selstwa Hollstein wyznał oskarżonemu w gru-
dniu 1873, że otrzymał rozkaz zdawania spra-
wy o hr. Arnimie. — Sąd uchwala powołać
drogą telegraficzną sekretarza poselstwa Holl-
steina.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 11 grudnia.

— * Ks. Junke będzie miał w poniedziałek dnia 14 bm.
w Towarzystwie przemysłowem odczyt: „O dramacie w Pol-
sce. III.“

— * Trzymarkówki. Na dokończenie budowy teatru
polskiego otrzymaliśmy od pani Arturowej hrabiny Su-
mińskiej z Ryńska marek 20, oraz po trzy marki od
pp. Edwardowej Trzcińskiej, Edwarda Trzcińskiego
z Poznania i Bolesława z Drzeczna; od p. M. Bernateina
właściciela piwiarni, 6 m. i 1 składek na piwie u Falka w cią-
gu czterech dni 6 m. fen. 38, — nadto pół marki (atempeł
pocztowy Gembie) od dzieci polskich wraz z następującymi
wierszykami:

1 M.

My Polskie dzieci — z nad brzegu Noteci
Widzają, że Ojciec — Matka ręką ofiarą
Na teatr polski — gdzie oświata gości,
„Markowa“ składek — ooczono się garną:
Stanowisko sobie dziś już służbyjemy,
Ze żądni od Mamy „Gwiazdki“ nie przyjmujemy,
Ze znaczące grosz na Teatr Narodowy
Siabą rączką przycinam się do tego budowy.
A wigo dzwiałł z nad Obry — Orli i Warty,
Ręczę za nami — choćby „półmarkówką“;
Zabierzcie grosik od jakiej gry w karty
Słizio na oltarz przybytku gotówką.

Bracia T... i T... r.

— * Dziesięcio-fenygówka. Na budowę teatru polskie-
go otrzymaliśmy dziesięć fenygów nowego templa od bie-
dnego wyrobnika, który słysząc, że panowie, jak mówił, da-
ją pieniądze na polski teatr, prosił, aby choć tyle od niego
przyjął, bo i on chce swój grosz dać na Polskę. Z chęcią przy-
jęliśmy te fenygęs są one nam najdroższe, bo są miarą świadomości
polskiej pośród ludu.

— * Fotograf tutejszy p. Szymonowicz sprzedaje fo-
tografie pomnika znanego w Niegolewie, w rozmaitych wiek-
szych i mniejszych formatach po cenie od 5 gr. do 1 tal.
Bardzo to słobowne podarki na gwiazdki dla rodzin polskich.

— * Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. Podawany
już niektóre szczegóły dotyczące wydawnictwa Kodeksu dy-
plomatycznego Wielkopolskiego, dziś doręczamy do ty-
go jeszcze słów kilka:
Pan Zakrzewski wziął na siebie przepisanie wszystkich
oryginałów i transumptów znajdujących się na obszarze Wielko-
polski, (z których jednakże p. Smolka w czasie swego tutaj po-
bytu już blisko 200 sztuk odpisał) również topograficzne tyczące
opracowanie.

Pan dr. St. Smolka wziął zaś na siebie wyszukanie wszy-

stkich drukowanych dokumentów tyczących się Wielkopolski,
a po kilkudziesięciu dziełach rozróżnienia, wypisanie i kolo-
nyrowanie tychże. Dalej zajmie się opracowaniem krytycznem
całego materiału co do strony zewnętrznej, t. j. oceni tegoż
autentyczność, uczyni porównanie dokumentów już gdzieś
drukowanych z nowo się wydawającymi i dawa objaśnienia róż-
nego rodzaju, nie wchodząc wszakże w wewnętrzną treść, co
się użyczył publiczności pozostawia.

Wreszcie podjął się p. Smolka przez swe związki w uczo-
nym świecie wydobyć materiał z archiwów warszawskiego
i wrocławskiego.

— * Redaktor odpowiedzialny Kurjera Poznańskiego
p. Ludwik Gayzler zaczął dnia wczorajszego oświadczać
karę dwutygodniowego więzienia, na jakie za przestęp-
stwo praw prasowych skazany został. Kurjera podpisuje
teraz jako redaktor odpowiedzialny p. Józef Zórawski.

— * Nowy znowu po naszym Księstwie uwija się oszust:
Idzi Andrzejewski, który twierdzi, że w sukni zakonnej
chodzić nie wolno, wyszukuje w ubiorze owym ludzi
poczoizowych, szczególnie gospodarzy wiejskich, wyndując z nich
grozie na cele niy klasztorne. Idzi Andrzejewski ma lat 42,
a jest wzrostu niskiego. Ostrzegamy publiczność przed tym
oszustem.

— * Po dwukrotnym już odroczeniu odbył się na-
rządzie dnia wczorajszego przed wydziałem karnym sądu powia-
towego śremskiego termin w sprawie przeciw ka. dziekanowi
Rzeźniowskiemu z Jarocina o rzucenie ekskomuniki na ks.
Kubacka z Książa. Ks. Rzeźniowski na termin nie stanął;
wydział zaś skazał go zaocznie za rzeczoną ekskomunikę, wy-
konywanie praw biskupich, publiczną obrazę i bezprawne wy-
konywanie urzędowych funkcji duchownych na 220 lat. grzy-
wien lub 3 miesiące 6 dni więzienia.

— * Wies Jarentowice pod Wąbrzeźnem, przechrzconą
dawniej na Jarentowice, przechrzcono na nowo na Arnoldshof.
— * Sąd powiatowy w Kępnie rozkazał dnia 8 bm. aresz-
tować ka. prodziekana i proboszcza Pagowskiego z Wysza-
nowa i natychmiast odprowadzić do więzienia, ponieważ nie
chciał świadczyć w sprawie apostołskiego delegata.

— * P. Stanisław Leo od dnia 9 bm. objął redakcyę
Gazety Polskiej.

— * Gazeta Warszawska w odcinku swym rozpoczyna
druk nowej powieści p. J. I. Kraszewskiego p. t.: Niebie-
skie migdały.

— * P. Teksel, bawiącydotąd w Plocku, wybiera się na
zimę z swym towarzystwem dramatycznym do Kalisza.

— * Nowe wydawnictwa. Wędrowiec donosi, iż pp.
Gebethner i Wolff przygotowują wspaniałe wydanie Maryi
Małozewskiej z rysunkami znanego ilustratora E. Andriollego.
Spółka księgarzy warszawskich wydaje w 3 tomach (in 8-vo
majori) z ilustracyami wszystkie Dzieła Szekspira. Wejda
tu przedruk tumażen znanych już z innych wydań, oraz zu-
pełnie dotąd nieznanie przekłady p. Ulricha, obecnie profesora
w Bordeaux, który przez kilkadziesiąt lat pracował nad Szeka-
piem i prawie całego przetłumaczył. Redakcyi całego dzieła
podjął się J. I. Kraszewski. 12 pół Skolka wydaje wszystkie
dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowej, co Spółce
za prawdziwą zasługę położono będzie.

— * Polacy nieumiejący po polsku. W tych dniach
przybył do Warszawy Amerykanin pan Surewicz w celu zebrania
próbek przemysłu tutejszego dla okazania ich na wystawie fla-
delijskiej. Pan Surewicz zwrócił się w tym celu do władz
tutejszych, oraz do znających język przemysłowców. Jako do-
pełnienie tej wiadomości Kurjer Warszawski podaje, iż p.
Surewicz bawi tu ze swoją małżonką z domu p. Lipińska;
oboje urodzeni w Ameryce nie znają wcale ani jednego z na-
ręczy słowiańskich.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 12 grudnia Sy-
neczysza mecz; w kalendarzu słowiańskim Wollidora.
Wschód słońca o godzinie 8 minut 3, zachód o godzinie
3 minut 44.

Dnia 12 grudnia 1501 koronacja króla Aleksandra. —
1586 śmierć Stefana Batorego. — 1812 śmierć poety Trembe-
ckiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Związku wyszedł z druku nr. 42 i zawiera: O nale-
żeniu do kilku Towarzystw zalozkowych naraz. — Walne ze-
branie Związku Spółek zarobkowych w Toruniu. — Sprawozda-
nie z posiedzenia wydziału „Związku.“ — Rozmaitości.

— Poradnika przemysłowo-rólniczego wyszedł z druku
nr. 16 i zawiera: Przysposobienie kości na nawóz przez Z. Ja-
rozewskiego. — Nowe sortowniki „Eklipsy“ (z ryćcin). —
Rólnicze kasy zaopatrzenia. — Wiadomości bieżące. — Część
informacyjna handlowa. — W osobnym dodatku: Sprawozdanie
targowe.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 11 grudnia.

BAZAR. Hr. Ponicki z Wrześni, Chlapowski z Turwi, Sta-
blewski z Zalesia, Ponicki z Marszewa, Chlapowski z
Stóld, Modlibowski z Kromolki.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Urbanowski
z żoną z Soboty, Chlapowski z Czerwoniej wsi, pani Broekera
z Pleszewa, Zakrzewski z Nielegowa, Chlapowski z Boni-
kowa, Milecki z Ostrowa, Matczyński z Siedlemina, Łukom-
ski z żoną z Biechowa, hr. Bułski z Królestwa Polskiego,
hr. Mycielski z Siedlarzowa, Królikowski z Żydowa,
Sobierski z żoną z Kopaniny, Gutowski z Odrowąża.

HOTEL DE PARIS. Laszowski z Środy, Hubert z fam. z Ku-
laszów, Budziszewski z fam. z Bolecho-ka, Pochwalski i
Racowski z Królestwa Polskiego, Falkenberg z Samo-
strzela, Kaufman z Lipska, Schultz z Berlina, Abraham
z Gdańska, Keller z Magdeburga, Boek z Wrocławia, Richter
z Pfortzheim.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Radojewski z Królestwa
Polskiego, Schuhmann z Hamburga, Kleinfald z Monachium,
Kreil z Frankfurtu n/O., Hecker z Królestwa, Lisemann z
żoną z Torunia, Tomaszewski z Inowrocławia.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 11 grudnia.

Poznań, 11 grudnia. Urzędowe sprawozdanie
giełdowe. Walory: poznańskie 3½%, list. zastawne 98 ½%,
4½% nowe listy zastawne 93 ½%, listy rentowe 97 ½%, akcy-
ze banku prowincjonal. 108 ½%, 5% oblig. prowinc. 100 ½%,
5% oblig. powiatowe 100 ½%, 5% oblig. melior. Obry 99 ½%,
4½% oblig. powiat. 98 ½%, 4½% oblig. miejskie II emisji —
plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3½%, oblig. długu
państw. 91 ½%, 4½% pożyczka państw. 99 ½%, 4½% konsol. po-
życzka państw. 105 ½%, 3½% pożyczka premiowa 129 ½%, 5%
pożyczka związku półn.-niem. — plac, polskie 4½% listy likw.
69 ½%, akcyze zakładowe Tow. kolei star.-pocz. 100 ½%, akcyze
zakł. kolei górnośl. lit. A. 164 ½%, akcyze kolei march.-pocz.
28 ½%, akcyze banknoty 94 ½%, zagraniczne banknoty 99 ½%,
plac, akcyze Tellusa — plac, akcyze Kwiełicki, Potocki i Sp. —
pl. akcyze banku wsoh.-niemiec. 78 ½%, akcyze banku wsoh.
niem. produkt — plac.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 49 ½%, na grudzień
49 ½%, grudzień-styczeń 49 ½%, styczeń-luty 150, luty-marzec 150,
marzec-kwiecień —, na wiosnę 150 marek.

Wypowiedziano — otr.
Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 17 ½%, na
grudzień 17 ½%, styczeń 54 m., luty 54,50 m., marzec 55 m.,
kwiecień 55,50 m., maj 56,50 m., kwiecień-maj 56 marek.
Okowita w miejscu (bez beczki) 17 ½% tal.
Wypowiedziano 5,900 litrów.

Poznań, 11 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: przymrozek.
Zyto: stale. Cena wypowiedz. — Wypowiedziano — otr.;
grudzień 50 ½%, grudzień-styczeń 50 ½%, styczeń-luty 150 plac.
i ½%, luty-marzec 150 ½%, marzec-kwiecień 150 ½%, na wiosnę
150 plac. i ½%, kwiecień-maj 150 plac. i ½%, maj-czerwiec 152
marek ½%.

Okowita: trzyma się. — Cena wypowiedz. —, wypowiedz.
— litrów, grudzień 17 ½% placono, styczeń 18 placono (54),
luty 18 ½% plac. (54,50), marzec 18 ½% plac. (55), kwiecień 18 ½% plac.
(55,50), kwiecień-maj 18 ½% plac. i ½%, (56), maj 18 ½% plac. i ½%
(56,50), czerwiec 19 ½% plac. (57,50 marek).
Okowita w miejscu (bez beczki) 17 ½% ½%.

Giełda bydgoska, 10 grudnia.

Pszonica: 57-63 tal.
Zyto nowe 50-54.
Jęczmień: nowy 53-56 talarów.
Owies: 56-60 tal.
Rzepak 76-78 tal., wszystko per 1000 kilo wedle gat-
unku i wagi efektywnej.
Okowita: 18 ½% tal. per 100 litrów a 100 %.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyę targową.	w tal., sgr. i fen. za 50 kilo			
	T O W A R			
	piękny	średni	pośredni	
Pszonica	3 6	2 26	2 24	
Zyto	2 22 6	2 18 6	2 16	
Jęczmień	2 27	2 25	2 17	
Owies	3	2 27	2 26	
Groch do gotowania	3 12 6	3 10	3 7 6	
Groch na paszę	3 5	3 2 6	3	
Rzepak zimowy				
Rzepak letowy				
Tatarka				
Kartofle	20	18	16	
Wyka				
Zubin żółty				
„ niebieski				
Koniczyna oserwona				
„ biała				

Poznań, dnia 11 grudnia 1874.

Miejska komisya targowa.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 11 grudnia 1874 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	pośredni.	
	tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.			
Przenioy . . . szefel po 50 kilo	3 6	2 28	2 24	
Zyta	2 22 6	2 18 6	2 16	
Jęczmienia	2 27	2 25	2 17	
Owsa	3 12 6	3 10	3 7 6	
Grochu do gotow.	3 5	3 2 6	3	
„ na paszę				
Rzepiku zimowego				
Rzepiku letowego				
Rzepiku letowego				
Tatarki				
Kartofli	20	18	16	
Wyki				
Zubin żółt.				
„ niebiesk.				
Koniczyn oser. cent. po 50 kilo.				
Koniczyn biały				

* Młaka. Berlin, 10 grudnia. Pszenica nr. 0 9 ½-9 talar.,
nr. 0 i 1 8 ½-8 tal., rzana nr. 0 8 ½-8 talar., nr. 0 i 1 7 ½-7 talarów.

Giełda berlińska, 10 grudnia.

Pszonica: per 1000 kilo w miej. 55-70 tal. wedle gatun-
ku ½%, na grudzień 61 ½%, kwiecień-maj 189 ½%, maj-czerwiec
190-191 marek plac.

Zyto: per 1000 kilo w miejscu 52 ½-53 ½ tal. z kolei i franco
dworca, nowe rosyjskie — talar., nowe krajowe 56 ½-57 franco
z dworca placono; na grudzień 53 ½-54 tal., styczeń-luty 153 ½-154,
na wiosnę 150-149 ½-150 marek pl.

Jęczmień: per 1000 kilo w miejscu 51-54 talarów
wedle gatunku ½%.

Owies: per 1000 kilo w miejscu 54-64 tal. wedle gat. ½%;
galijski i węgierski 55-60, nowy rosyjski

Obwieszczenie.

Wszystkie obywateli miasta Poznania wypowiadających się z dniem 1 stycznia 1875 odwołanie od nich opłacane już nie będą. Właściciele obligacji tych, pomiędzy któremi znajduje się znaczna część włościan, wzywamy ponownie, aby po walucie za takowe do kasy naszej karmelaryjnej się zgłaszali.

Poznań, d. 8 grudnia 1874.

Magistrat.

SUBMISYA.

Potrzebne może przy budynkach miejskich jako też na miejscach ulic i placach w roku 1875 r. prace mularskie, cieślarskie, stolarskie, malarskie, szklarskie, kowalskie, reparacyjne bruku i dostawy jak dostawa nowego żelastwa mają submittendo być wydane. Odośnie kosztorysy i warunki mogą podczas godzin służbowych w biurze budowlanym ratusza od dnia 14 bm. być przejrane.

Reflektujący na to zechcą oferty swoje oddać także opiewające na napisem: „podanie submisyjne na miejskie roboty mularskie itd. za r. 1875” najpóźniej do 21 grudnia r. b. do 12 godziny w południe.

Wyższe i późniejsze podania nie będą uwzględnione.

Poznań, 0 grudnia 1874.

Magistrat.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w wsi Głównie pod Nr. 2 położona, do Wilhelma Kundt i jego żony Joanny z domu Koeke należąca, która z objętością 10 hektarów 50 łasek kwadratowych opłacone podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 48 lat 19 sgr. 6 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. podana, sprzedana ma być w celu przymusowego wykonania drogi subhastacyjnej koniecznej w [6477]

wtorek dnia 19 stycznia 1875 przed południem o godzinie 10 w lokalu król. Sądu powiat. w miejscu w izbie 13.

Poznań, dnia 3 grudnia 1874

Król. Sąd powiatowy

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

Zielonogórskie

orzechy włoskie

10 kóp wraz z opakowaniem i portyryum 1 tal. 5 sgr. rozsyła za frankowaniem przesłaniem należności [6322]

Ludwik Stern,

Zielonagóra (Grünberg in Schl.)

Ogrodnik zdalny, dobrze polecony bez-

zenny znajduje miejsce od Nowego Roku. —

Zgłosz. franc. Dom. Jaronty pod Innowro-

clawiem. [6428]

Dwa pokoje

lub też całe pomieszczenie składające się z

3 pokoi, kuchni i przedpokoju jest od Nowego

Roku do wynajęcia. Wrocławska ulica 19. I

piętro. J. Wł. Siewiec. [6479]

Kiszki z kapustą

w sobotę i niedzielę u [6476]

F. Rakowskiego

Św. Marcin Nr. 56a.

Osiedliłem się w

Buku. [6481]

Dr. Weiche,

lek. prakt. etc.

Wystawę

cukrów i marcepanów

poleca na nadchodzące Święta cukiernia

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek No. 6. [6475]

Kucharka, umiejąca dobrze gotować,

żyje sobie przyjać miejsce tu w Poznaniu. Bliska wiad. w strę-

zarku Miskiewicz, Butelska ul. 19. I. p.

Urządnik gospodarczy

złoty w średnim wieku, który przez długi

czas samodzielnie wzorowe gospodarstwo pro-

wadził i z tego chlubnie świadectwami oka-

zać się może, szuka miejsca albo zaraz lub

też od 1 stycznia r. p. Adres: M. P. po-

ste restante Krzywlin. [6383]

Pisarz gospodarczy kawaler,

który przez lat kilka był w wielkich go-

sposdarstwach, zaopatrzony w chlubne świad-

ectwa poszukuje miejsca od 1 stycznia. N.

M. Nr. 100 Kotlin poste restante. [6448]

Elew gospodarczy,

znajdzie u mnie zaraz pomieszczenie.

Krajewski, Zawory p. Xiążem. [6447]

Walne zebranie To-

warzystwa ku wspie-

ranianiu urzęd. gosp. W.

Ks. Poznańsk. powiatu

wągrowieckiego odędzie

dnia 20 b. m.

o 1 po południu na sali pana

Zapałowskiego w Wa-

grówcu, na które wszystkich

członków zaprasza [6472]

Dyrekcya.

Maszyniści

którzy już kierowali maszyną na wsi

albo też zdolni do tego, umiejący małe

przeszkody sami usunąć znajdują dobre

miejsce za stosownym wynagrodzeniem

w Królestwie Polskiem. Mający chęć

złączenia mogą się przedstawić dnia

14go b. m. pod Czarnym Orłem, do

18go zaś u pana, Splisgardt w

Buku. [6469]

Meidingera

patentowane

piec do pokoi,

piec

salonowe

i

regulatory

z lanego żelaza,

piec [6073]

do gotowania

dla mniejszych pomieszk.

w wielkim wyborze poleca

S. J. Auerbach.

Cielne, normalnie zbu-

downe jałowice (8 sztuk)

jako też zdalne do rozpło-

du buhaje

mojej holenderskiej trzody czy-

stej krwi są po odpowiednich czasowi

cenach do sprzedania [6394]

O transport kolejną ma się staranie pod

ścisłym dozorem.

Bischwitz a W., tylko 3/4 mili od

Wrocławia oddalone.

Baron v. Seherr-Thoss.

Wystawę

cukrów i marcepanów

poleca na nadchodzące Święta cukiernia

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek No. 6. [6475]

Kucharka, umiejąca dobrze gotować,

żyje sobie przyjać miejsce tu w Poznaniu. Bliska wiad. w strę-

zarku Miskiewicz, Butelska ul. 19. I. p.

Urządnik gospodarczy

złoty w średnim wieku, który przez długi

czas samodzielnie wzorowe gospodarstwo pro-

wadził i z tego chlubnie świadectwami oka-

zać się może, szuka miejsca albo zaraz lub

też od 1 stycznia r. p. Adres: M. P. po-

ste restante Krzywlin. [6383]

Pisarz gospodarczy kawaler,

który przez lat kilka był w wielkich go-

sposdarstwach, zaopatrzony w chlubne świad-

ectwa poszukuje miejsca od 1 stycznia. N.

M. Nr. 100 Kotlin poste restante. [6448]

Elew gospodarczy,

znajdzie u mnie zaraz pomieszczenie.

Krajewski, Zawory p. Xiążem. [6447]

Walne zebranie To-

warzystwa ku wspie-

ranianiu urzęd. gosp. W.

Ks. Poznańsk. powiatu

wągrowieckiego odędzie

dnia 20 b. m.

o 1 po południu na sali pana

Zapałowskiego w Wa-

grówcu, na które wszystkich

członków zaprasza [6472]

Dyrekcya.

Maszyniści

którzy już kierowali maszyną na wsi

albo też zdolni do tego, umiejący małe

przeszkody sami usunąć znajdują dobre

miejsce za stosownym wynagrodzeniem

w Królestwie Polskiem. Mający chęć

złączenia mogą się przedstawić dnia

14go b. m. pod Czarnym Orłem, do

18go zaś u pana, Splisgardt w

Buku. [6469]

Meidingera

patentowane

piec do pokoi,

piec

salonowe

i

regulatory

z lanego żelaza,

piec [6073]

do gotowania

dla mniejszych pomieszk.

w wielkim wyborze poleca

S. J. Auerbach.

Cielne, normalnie zbu-

downe jałowice (8 sztuk)

jako też zdalne do rozpło-

du buhaje

mojej holenderskiej trzody czy-

stej krwi są po odpowiednich czasowi

cenach do sprzedania [6394]

O transport kolejną ma się staranie pod

ścisłym dozorem.

Bischwitz a W., tylko 3/4 mili od

Wrocławia oddalone.

Baron v. Seherr-Thoss.

Zdatny subjekt

znajdzie pomieszczenie od 1go stycznia r. p. w handlu moim. Osobiste przed-

stawienie stawia się za warunek.

A. Kunkel jun. [6471]

Na nadchodzące święta

Bożego Narodzenia

polecają

królewskie i lubeckie

marcepany

jako też

cukry na drzewka funt po

15 sbr. do 2 tal. [6467]

J. P. Beely & Co.

Album

składający się z 37 rycin

typów ludowych

rysowanych przez

A. Orłowskiego

podczas podróży jego na wschodzie

fotografowanych przez

J. Morgensterna

w Poznaniu

est do nabycia w księgarni i antykwarni E.

Calliera przy Wilhelmowskiej ul. Nr. 18

w dwóch formatach in folio po 20 t. l.

Victoria format 5 tal. [2419]

Wielka aukcja dywanów.

W czwartek dnia 17go grudnia przed południem i po południu od 9 1/2 do 2 1/2 godziny ma przezemnie być sprzedana publicznie za zapłatą w gotówce w lokalu moim przy Nowomiejskim Rynku No. 9 z powodu zniesienia fabryki dywanów znaczna partya welurowych i brukselskich dywanów rozmaitej wielkości, wielkie dywany salonowe, nowe wielkie dywany wełniane pokojowe rozmaitej wielkości, dywaniki przed łóżka i t. d. [6480]

Drange, komisarz aukeyjny.

Szanownej Publiczności Poznania donosi się uniżenie, że tutejsi piekarze, zmuszeni wprowadzeniem nowej monety od Nowego Roku 1875, postanowili odstawić pieczywo po następujących cenach:

1. rzadek bułek lub gryzek (po 5 buł.) za 10 fen. lub 1 sgr.
2. 3 bułki czyli parki 10 " „ 1 "
3. pojedynczą bułkę czyli parkę 4 " „ 1 "
4. 3 manhajmerki 10 " „ 1 "
5. 1 sucharek lub bułkę na mleku 2 " „ 1 "
6. małe bochenki chleba żytniego 5 " „ 1 "
7. dodatek niedzielny ustaje.
8. Sprzedający z drugiej ręki dostają od talara 3 sgr. rabatu, tak samo przy starym towarze.
9. Blachy do pieczenia placek dają się tylko za zastawem 5 sgr od sztuki.
10. Kwesytwa wagi pieczywa pozostawia się wolnej konkurencyi.

Polaczeni piekarze białego pieczywa.

„Kłosy,”

czasopismo illustrowane tygodniowe poświęcone literaturze, nauce i sztuce,

1865—1873.

i

Warszawski

Tygodnik Illustrowany

od roku

1860—1872

pojedyncze roczniki są do nabycia po

zniżonych cenach w księgarni

E. CALLIERA,

18. Wilhelmowska ulica Nr. 18.

Cyrk Krembsera

(6404)

W piątek dnia 11 grudnia

wielkie przedstawienie.

Na zakończenie

Kopciuszek.

W sobotę dnia 12 grudnia

Wielkie przedstawienie

na benefis dla ulubionego komika

p. Pink jako Augusta.

Na zakończenie

Kopciuszek.

W niedzielę dnia 13 grudnia

dwie

przedstawienia pożegnalne.

Początek pierwszego o 4 godzinie po

południu, drugiego i ostatniego przed-

stawienia o godzinie 7 1/2.

Na zakończenie obudów przedstawień

Kopciuszek.

T. Krembser.

Pasy do maszyn

rzemieńne i parciane,

Smarowniki i Manchety,

Skóry na uprząż etc. polecają

Orłowski & Co.

Skład skór [6445]

w Poznaniu, Jezulicka ul. 1.

Stanisława Weigt proszę o li-

stowe uwiadomienie o miejscu swego pobytu.

Poznań, Butelska ulica No. 12. II

piętro. [6410]

Władysław Weigt.

Pomieszczenie suche i

wygodne [6353]

o 3 pokojach, kuchni, wodociągu na I pi-

etrze, jest w Hotelu pod czarnym

orłem od Nowego Roku do wynajęcia.

J. Wache.

Grobla 25.

Mieszkanie parterowe o 4 poko-

jach natychmiast do wynajęcia. [6387]

Strzelecka ul. Nr. 19.

Mieszkanie o 4 pokojach na I p. i o

3 pokojach na IV p. natychmiast do wynajęcia. [6388]

Wrocławska ul. Nr. 9.

Mieszkanie o 5 pokojach na I p. i o

tychmiast do wynajęcia. [6389]

Panie, chcąc w ciemnym ustroniu

odbyć słabość, znajdą u

przejmnie przyjęcie jako też poradę i pomoc

w wszystkich przypadkach dyskretnych.

Pani Stubbe, Berlin,

Hegelsbergerstrasse 3 II. [6261]

Antykwarnia